# Kuryer Poznański.

*No. 84.* Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 13 kwietnia 1875.** Józef Żórawski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenoye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. B. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ, 13 kwietnia.

Onegdaj było kilkanaście stopni ciepła, wczoraj wieczorem znacznie się oziębiło, a dziś z rana u nas śnieg pruszył — któż zdoła odgadnąć, czy jutro nie będziemy mieli skwaru?... Podobnie jak w temperaturze jakaś dziwna panuje nienormalność, tak i w polityce. W niedzielę dął wicher wojenny i zewsząd gromadziły się chmury, wczoraj zaczęło się rozpogadzać, a dziś już z Paryża i Berlina jednocześnie tak łagodny wieje zefir, iż gdyby z prawicy niemieckiego Jowisza nie spadały co chwila nowe gromy na Kościół, możnaby mniemać, iż w całéj Europie największa panuje harmonia, któréj takie bagatele, jak sprzeczka Niemiec z Belgią i wrzawa z powodu tego w parlamencie angielskim bynajmniéj nie zdolne są zakłócić.

Ale to nieszczęsne „gdyby“ — daje dużo do myślenia, niby ponury grzmot podziemny, który grozi wstrząsnąć fundamentami chrześciańskiego porządku w Europie. Z Berlina zapowiadają bliskie zniesienie katolickich zakonów i kongregacyi, ubezwładnienie zupełne Kościoła przez skreślenie artykułów konstytucyi, które swobodę jego poręczały, a i na tém podobno jeszcze nie koniec. „Im zacieklej, tém lepiéj!“ powiada Germania, a zachowawcza Kreuz Ztg nie wątpiąc, że przy dzisiejszym składzie sejmu wszelkie projektowane prawa przejdą znaczną większością, z powagą przestrzega liberałów, by się zastanowili i przejrzeli z mgły, która im chwilo zaćmiewa oczy, iż dążą do zupełnego zwalenia konstytucyi, tyle sławionego przez nich Palladium wolności.

O dalszych skutkach zjazdu w Wenecyi dowiadujemy się z Times'a, co następuje. Londyński dziennik ogłasza ciekawy telegram z dnia 8 b. m. z Berlina téj treści: „Podobieństwo wspólnego działania mocarstw w kwestyi osobistéj odpowiedzialności Papieża zmniejszyło się jeszcze po zjeździe w Wenecyi.“ Słowa te jawnie pokazują, że w Berlinie łudzono się nadzieją, iż mocarstwa większe pomaszerują naprzód naprzeciw Ojcu św. na bębnienie księcia kanclerza. Myśmy od razu inaczéj ocenili doniosłość spotkania się cesarza austryackiego z królem włoskim pod względem kościelnym i wszystko pokazuje, żeśmy mieli słuszność. Mocarstwa katolickie nie zrobią nic dla Papieża, ale téż nie mają interesu, żeby na skinienie z Berlina coś przeciw Papieżowi przedsiębrać.

Z powodu grabieży kościoła Nôtre Dame w Genewie, o któréj wczoraj na inném miejscu donosiliśmy, wydał wygnany Biskup Mermillod okólnik do katolików genewskich i przesłał protestacyą do Rady stanu. W okólniku czytamy następujące wyrazy: „Zaklinamy was, nie dajcie się zachwiać tym pozornem powodzeniem gwałtu. Siła nie jest prawem, a zwycięztwo nie jest sprawiedliwością.“

Pielgrzymki jubileuszowe w Paryżu trwają ciągle i pokazują, że ludność wielki udział w tém nabożeństwie bierze. W przeszły piątek ośm tysięcy parafian św. Sulpicyusza obchodziło kościoły. Tłum nie mógł się pomieścić ani w kościele Saint Germain de Près, ani w kościele św. Seweryna. W niektórych miejscach łżono głośno pielgrzymów. Na Pont Neuf wykrzyknął ktoś: „żeby to jeszcze były kobiety, albo żebracy!“ Już to nie ma, jak liberaliści, żeby pogardzać żebrakami.

Donosiliśmy, że pan Sigl, redaktor Vaterlandu z Monachium, został aresztowany w Salzburgu; otóż uwięzienie to nastąpiło na odnośną rekwizycyą sądu monachijskiego, opierającą się na dawnych traktatach federalnych. Słusznie uważają niektóre dzienniki, że ta część dawnych traktatów zniesioną została traktatem pragskim i słusznie oceniają, że wydanie pana Sigla mogłoby stanowić niebezpieczny praecedens.

Zatarg belgijsko-niemiecki wciąż jeszcze mocno zaprząta umysły. Z powodu wymiany not między Berlinem i Brukselą pisze Indépendance Belge: „Postępując tak, jak sobie postąpił gabinet berliński, zanegowanoby niepodległość i samorząd małych państewek. Rzeczywiście tylko z małemi państwami próbę czynią. Moglibyśmy przytoczyć pisma drukowane w Anglii i w Irlandyi, które jeszcze gwałtowniejsze skargi przeciw Niemcom, niż belgijskie publikacye, zawierają. Tymczasem dotąd nie słychać, żeby Prusy uczyniły gabinetowi angielskiemu takie przełożenia, jakie rządowi belgijskiemu uczyniły. Czy prawa państw słabych nie zasługują w ich oczach na równe poszanowanie, jak prawa państw silnych? Gdyby tak było, trzebaby przypuścić, że na świecie jedna tylko zasada panuje: siła!“ — Tu dodać należy, że cała prasa angielska staje po stronie niezawisłości Belgii a potępia wdzierstwo księcia Bismarcka. Daily News oświadcza, iż kanclerz niemiecki za daleko idzie, jeśli żąda, by wszystkie państwa europejskie służyły mu za sekundantów w walce przeciw Kościołowi i zniżały się do roli policyantów, mających zadanie więzić każdego, któryby się ks. Bismarkowi wydawał podejrzanym.

To téż dając wyraz zaniepokojonéj sprawą belgijską opinii publicznéj w Anglii, wystósował poseł C. Lewis następującą na posiedzeniu z 12 bm. do rządu interpelacyą: Czy prawdą jest, że rząd pruski wystósował do rządu belgijskiego groźną notę, która pomiędzy innemi porusza także sprawę wolności prasy w Belgii; która daléj żąda od rządu belgijskiego, aby prawodawstwo swe zmienił o tyle, iżby mógł zapobiedz wydawaniu wolnego sądu ze strony Belgów o jakimkolwiekbądź akcie rządu pruskiego; która wreszcie wskazuje na następstwa, mogące dla Belgii i dla jéj neutralności wyniknąć ztąd, jeśliby wymaganiom pruskim nie uczyniła za dość. Interpelant domaga się następnie objaśnienia, azali rząd angielski otrzymał od posła swego w Brukseli w przedmiocie tym zawiadomienie i czy temuż dano w téj mierze jakie instrukcye; jeśli zaś to nastąpiło, czy rząd ma zamiar instrukcye te Izbie przełożyć; w końcu zapytuje poseł Lewis ze względu, iż Wielka Brytania społem z innemi mocarstwami Europy neutralność i niepodległość Belgii formalnie poręczyła, jakich rząd angielski zamierza użyć środków bądź na drodze dyplomatycznéj, bądź téż na jakiéjkolwiek innéj, aby poręczenia tego dopełnić, gdyby niepodległość Belgii przez odepchnięcie pruskich wymagań narażoną być miała. Nad interpelacyą tą odbyć się ma dyskusya na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj.

W Buenos Ayres uspokoiło się nieco po strasznem wstrząśnieniu z dnia 28 lutego i jak się pokazuje z depeszy urzędowéj ministerstwa spraw wewnętrznych, żaden z OO. Jezuitów zabitym nie został, chociaż jest kilku ciężko rannych. Minister sam odwiedził O. Rektora i innych Ojców i twierdzi, że cała ludność pokazuje skrzywdzonym i sponiewieranym Jezuitom największe współczucie. Minister, który się nazywa de Irgondo, zaręcza, że władza utrzyma porządek i że Ojcowie będą mogli odbudować swoje kolegium. Kończąc depeszę swoją wspomina, iż będzie to wielka nauka na przyszłość. Depesza ta została wydrukowana w El Eco del Pueblo w Santa Fé.

Z listów pisanych do dzienników francuskich dowiadujemy się, że kolegium zostało zniszczone całkowicie. Jezuitów wypędzono na ulicę i tam ich sponiewierano. OO. Cabera, Martorell, Albi, Vilardell et Torre i jeden braciszek są ciężko ranni. Rozgłoszono, że kilku straciło życie, ale potém pokazało się, że to była fałszywa pogłoska. Zaczęło się wszystko od napadu na arcybiskupstwo, oprócz kolegium del Salvador tłum rzucił się jeszcze na kościół św. Ignacego i klasztor Franciszkanów.

Dzienniki drukują list pasterski Arcybiskupa, który miał wywołać tę burzę. List odnosi się do nowych urządzeń parafialnych w mieście i zawiera tłómaczenie, dla czego kościół św. Ignacego powierzony został OO. Jezuitom. Znajduje się tam poważna i spokojna pochwała Ojców, zresztą cały dokument nosi cechę ojcowskiéj powagi.

Stolica biskupia w Buenos Ayres istnieje od r. 1620. Dzisiejszy Papież podniósł ją w r. 1865 do rzędu stolic arcybiskupich.

W Brazylii organizują się i chcą pokazać swoją siłę bliskiéj elekcyi senatora prowincyi De Minos. Wszędzie podpisują petycye o wypuszczenie uwięzionych Biskupow.

W końcu zwracamy uwagę wyborców okręgu inowrocławsko-mogilnickiego na ogłoszenie posła p. Tomasza Kozłowskiego, który zdawać będzie sprawę z czynności Koła polskiego w Parlamencie niemieckim i to 25 bm. w Trzemesznie, w Inowrocławiu zaś 2 maja rb. Nie potrzebujemy zapewne przypominać, że pożądanym jest w obu sejmikach relacyjnych jak najliczniejszy udział wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

W zeszłą niedzielę (t. j. 11 b. m.) przybył do Kwilcza, jak nam donoszą, ksiądz, który pospieszył do kościoła, a wstąpiwszy na ambonę, rzucił wielką exkommunikę na ks. Kika z Kamionny. Zchodząc z ambony, prosił zgromadzonych parafian, aby zanim nie wychodzili z kościoła, poczém spiesznie odjechał.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

**Ze Wschowskiego**, 11 kwietnia.

(Jeszcze słówko o Katoliku i Niedzieli).

Korespondent wasz „z Parafii“ poddał zbyt surowéj krytyce dwa nasze pisemka ludowe Katolik i Niedziela. Zgadzam się z nim w tym względzie, że pisma ludowe stają się potęgą, że one wyrobić mogą samodzielność ludu naszego w obec wrogich nam żywiołów, że więc baczne oko nam na nie zwrócić trzeba, aby celowi odpowiadały i jak największą korzyść duchową sprawiały. Sądzę jednak, że szanowny korespondent „z Parafii“ zbyt surowy wyrok wydał szczególnie na Katolika. Przyznać musi korespondent „z Parafii“ zbyt surowy wydał szczególnie na Katolika. Przyznać musi korespondent „z Parafii, że Katolik jest obecnie więcéj, systematyczniéj uporządkowany, jest w nim większy ład niż dawniéj, łatwiéj można przejrzeć jego treść. Drugie ulepszenie znajdujemy w Katoliku, że więcéj podaje materyału ludowi do czytania, niż dawniéj, z walki kościelnéj podaje krótko ale prawie wszystkie ważniejsze wypadki. Pismo tylko raz na tydzień wychodzące musi skreślić krótko, co się w ciągu tygodnia wydarzyło na polu polityki i walki polityczno-kościelnéj, aby lud mógł się w chwili obecnéj zoryentować. W obec zaś ścigających najmniejsze gorętsze słówko argusowych oczu nie możemy żądać od pisma ludowego, aby zbyt obszerne uwagi robiło przy każdym nowym wypadku, bo tu oczywiste niebezpieczeństwo popadnięcia w kary pieniężne lub więzienie. Łatwiéj z trójnoga korespondenta potępiać pismo, że nudne, itd. niż samemu redagować je tak, aby go nie podkopać karami pieniężnemi lub więzieniem redaktorów.

Jeden z korespondentów Orędownika prosił sam nawet redakcyą tego pisma, aby nie narażała się niepotrzebnie na kary, że czytelnicy jego zadowoleni będą podaniem faktów bez wszelkich uwag ze strony redakcyi, mogących narazić na podkopanie pisma. Tak robi Katolik — i dobrze robi — podaje wszystkie wiadomości z obecnéj walki kościelnéj i skrzętność jego w tym względzie poczytujemy mu za zaletę. Cobyśmy mu tylko zarzucić mogli z naszéj strony, jest to jego zbytnia zwięzłość w podawaniu wiadomości — ludowi potrzeba wyjaśnienia obszerniejszego choćby

---

7

# WALERYA.

## Powieść amerykańska

przez

**Lee Benedict.**

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 82.)

W następnym tygodniu Ford wyjechał do Europy. Miss Dorota wróciła z Waleryą do samotnego życia, którego jednostajność przerywały tylko rzadko listy Cecylii i niekiedy, ale rzadziéj jeszcze dowcipne i zabawne opisy Filipa Conway. Miss Dorota dawała je zawsze do przeczytania Waleryi, nie domyślając się, ile one łez wyciskały tajemnie biednemu dziecku. Chociaż stara panna znajdowała ją łagodną, dobrą, kochającą, jednak cokolwiek dziwaczną i kiwała głową z wyrazem niepokoju i tkliwego uwielbienia. W ten sposób upłynęły trzy lata. Pod koniec wiosny, list z czarną pieczęcią przyniósł do Ermitażu wiadomość o śmierci Maryanny. Filip i Cecylia, nie mając już nic do czynienia w Południowéj Ameryce, powracali do Nowego Orleanu. Przynajmniéj pomyślała Dorota „brat mój nie będzie już każdéj godziny słyszał, że żyje na łasce swéj żony.“ Nie przypuszczała, że ostatnie rozporządzenia Maryanny mogły być ostateczną i niepowetowaną krzywdą jéj samolubnego życia. W kilka dni Filip zapowiedział wyjazd swój do Nowego Jorku, dokąd go nagła sprawa powoływała. Maryanna, powiedział siostrze, napisała testament i złożyła go w tém mieście, w ręce swego stryja, dumnéj i formalistycznéj osobistości a osobliwszego nieprzyjaciela męża, którego sobie synowica jego wybrała.

Pewnego południa miss Dorota zajęta pod werandą robotą i myślami o bracie dostrzegła z zadziwieniem powóz wleczony siłą chudego najętego konia.

Człowiek nie młody, wysiadł z powozu; był to służący Filipa, postarzały w służbie rodziny, który znał dzieckiem miss Dorotę.

— O Boże Dawisie, co się dzieje? zawołała postrzegając pomieszanie w rysach wiernego sługi.

— O! miss Doroto! nie widzieć cię od tak dawna i taką ci wiadomość przynosić!

— Cóż to? mów! przeciez nie umarł..... Filip nie umarł!

Waierya przechodziła przez sień, szmer głosów zwrócił jéj uwagę, i wchodząc, usłyszała niespokojny wykrzyk miss Doroty.

Biedne dziecię zatrzymało się, jakby piorunem rażone, i stała niepostrzeżona przy drzwiach.

— Nie — odrzekł Dawis, ale, niestety jest bardzo źle. Byli w wagonie, o milę od dworca..... Pan Filip i miss Cecylia..... stał się przypadek..... pociągi zawsze tak prędko chodzą..... Przywieźliśmy go do domu, doktorzy nie mają już nadziei. Prosi panią..... oh, przyjeżdżaj najśpieszniéj.....

Miss Dorota zakryła twarz rękami na chwilę. Zycie jednakże tak dla niéj twardem było, że jego razy już jéj osłabiać nadal nie mogły.

— Miss Cecylia, czy także zraniona, zapytała głosem stłumionym.

— Nie pani, ale jest jak szalona. Pani zaraz pojedzie, nieprawdaż? A nadewszystko..... Pan Filip prosi, ażeby pani przywiozła młodą panienkę, pani wie.

— Waleryą? On chce widzieć Waleryą?

— Tak, pani, nie mógł pisać, wziął mnie za rękę zalecając, abym o tém nie zapomniał.

Walerya opadła na krzesło, miss Dorota mówiła daléj starając się poskromić swoje wzruszenie.

— Nie ma żadnéj nadziei?..... doktorzy zupełnie przekonani?

— O, pani! życie jego policzone na godziny; nie ujrzy on dnia jutrzejszego.

Miss Dorota boleśnie krzyknęła i Walerya usłyszała jéj kroki na płytach kamiennych; wtedy wstała cichutko, i chwiejąc się poszła ku schodom; nie powiana była być dostrzeżoną w tych pierwszych chwilach zamieszania. Tkliwość ku temu, prawie nieznanemu ojcu, zagrzebana w głębi serca wybuchała teraz z namiętną gwałtownością. Na klęczkach płakała i modliła się za tę zbłąkaną z prawéj drogi duszę, która miała stanąć przed swoim sędzią przedwiecznym. W imię zmarłéj matki, w imię ostatecznego przebaczenia, które ona zostawiła, błagała Boga, aby w téj strasznéj godzinie pozwolił zmiękczyć swą sprawiedliwość. Lecz trzeba było się śpieszyć, bo może już na czas nie zjadą. Gorączkowo przygotowywała się do wyjazdu, i już prawie była skończyła, gdy usłyszała głos miss Conway:

— Waleryo, Waleryo, potrzebuję ciebie..... prędko!

Młoda dziewica otworzyła drzwi, wzrok jéj spotkał się z wzrokiem miss Doroty i obiedwie zrozumiały, że nie potrzeba żadnego tłómaczenia.

— Słyszałaś, co mi mówił Davis?

— Słyszałam, jestem gotową, możemy jechać.

— Więc wiesz już?

— Wszystko, od ostatniego jego tutaj pobytu... Oh, miss Doroto śpieszmy!...

W milczeniu dojechały do stacyi, pociąg się spóźnił; rzut oka pełen trwogi, którym na siebie spojrzały sam tylko jeden zdradził niepokój ich duszy. Wreszcie ciężka machina przeraźliwie gwizgnęła i w kilka godzin nasze podróżne ujrzały okazałą posiadłość, tworzącą część posagu Maryanny.

Kilka kobiet, dawnych służących Conway'ów wybiegło naprzeciw miss Doroty, wstępującéj na ganek.

— Lepiéj mu pani, rzekła jedna z nich, lekarz zapewnia, że teraz już nie wiele będzie cierpiał. O miss Doroto, niechajże cię to, choć trochę pocieszy!

— Gdzie jest miss Cecylia? zapytała stara panna, przechodząc szybkim krokiem przez sień.

— Przy ojcu, pani, ale przychodzi co chwila zapytywać, czy pani już przyjechała.

Walerya została w tyle; miss Dorota uchwyciła ją lekko za rękę, zważając, ile ona cierpieć musiała wchodząc, w takiéj chwili, do domu ojcowskiego, jako obca osoba. Były jeszcze na dole, gdy młoda dziewica pochyliła się nad poręczą i zobaczyła je,

— Ach! to ty, ciotko Doroto, wejdź, proszę cię.

Cecylia nie próbowała wyjść na spotkanie podróżnych; czuła, żeby nie mogła znieść tego wzruszenia, nie tracąc panowania nad sobą, a pomimo młodości — nie miała szesnastu lat — wrodzona duma Conway'ów nie pozwalała jéj oddawać się gwałtowności swego bólu przed ciekawą gromadą służących.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i trochę odleglej od przedmiotu zaczerpniętego, po trzeba rozprowadzenia przedmiotu; lepiej mu trochę mniéj podać materyału, a podać mu co najważniejsze i to tak, aby lud mógł to pojąć, zrozumieć, strawić, aby to mu na jego pokarm duchowy wyszło. Redakcya Katolika sili się za nadto, aby wszystko podać, aby żadnego zdarzenia nie opuścić — tymczasem lepiéj niejedno opuścić, a co najważniejsze zrozumiale mu podać. Tém potrzebniejsze to dla ludu Górnoszląskiego, który jeszcze z językiem polskim piśmiennym musi walczyć — trzeba się więc zniżyć do potrzeb ludności, dla któréj się pisze.

Zamiast swoich figlików niechaj Redakcya podaje na końcu piękne przykłady z życia świętych lub znakomitych osób, a takich pełno po książkach zawierających w sobie pełno szczytnych przykładów. Z méj strony przeczę korespondentowi, aby Katolik nie był zajmujący, — owszém i ja ciągle czytuję go, — pisma ludowe mnie bardzo żywo obchodzą — a jednak nie mogę się zgodzić na zdanie korespondenta „z Parafii.“ Jeżeli dawniéj miał Katolik powieść wstępną, która nie powiem, żeby była stósowną dla swéj treści, to miał Katolik nie dawno daleko stósowniejszą powieść tłómaczoną z czeskiego pod tyt. „Bogdan“ i ma daleko stósowniejsze obrazy pod tytułem „Męczennicy“ bardzo zajmujące podające rysy z historyi męczeństw w Chinach a na nasze czasy bardzo stósowne. Tłómaczenie praw przeciw kościołowi wydawanych znajduję w Katoliku takie, jak go nie znajduję ani w Pielgrzymie, ani w Przyjacielu, ani w Niedzieli. Jest mojem przekonaniem, że Katolik w niczém nie ustępuje Pielgrzymowi, Przyjacielowi i Niedzieli — a ostatnie dwa pisma przewyższa dobraną, obfitą treścią. O jedno więc prosimy Redakcyą Katolika, aby zniżyła się do potrzeb ludu Górnoszląskiego i obszerniéj, jaśniéj mu wydarzenia przedstawiała i do tego jak najprzystępniejszych wyrazów i zwrotów używała.

Co się tyczy Niedzieli, niestety muszę się zgodzić z korespondentem „z parafii.“ Niedziela jeszcze się z powicia nie wydobyła — widać ulepszenia już, zwrot ku lepszemu, widać chęć zaspokojenia potrzeb duchowych ludu naszego, ale daleko jéj jeszcze, aby była takiém pismem, jakiego Wielkopolski lud teraz potrzebuje. Zgadzam się z korespondentem „z Parafii,“ że lekcye i ewangelie przedrukowane, napróżno zabierają miejsce w Niedzieli — tém więcéj się to tyczy „lekcyi,“ które po większéj części bardzo trudne są do zrozumienia. Zamiast tego trzeba dać treściwą, jędrną, pożywną nankę czy to katechetyczną, czy wytłómaczenie ewangelii, albo co najwięcéj drobnym drukiem, aby wiele miejsca nie zabrała, trzeba podać ewangelią, i to samą tylko, a potém zaraz naukę. Obecnie nauki w Niedzieli zbyt jałowe, wodnite, bezbarwne. Następnie życzylibyśmy sobie opowiadanie z Żywotów Swiętych, albo ustępy z historyi Kościoła, żywo, obrazowo przedstawione. Pamiętamy, że Szkółka Niedzielna podawała niegdyś w przystępnéj formie całą historyą prześladowania Kościoła w Polsce. Resztę miejsca pragnęlibyśmy, aby zajęły li tylko wiadomości ze świata i to szczególnie to, co nas dotyczy, naszych miejscowych, stósunków, tak aby wiadomości ze świata zajęły całe dwie stronnice. Ramy Niedzieli są szczupłe — trzeba je jak najlepszym materyałem zapełnić. Dotychczas było wszystkiego potrochu, a nic gruntownego, pożywczego. Rady gospodarcze, rybackie, leśne, pszczelne niech Niedziela innym pismom zostawi, które o tém lepiéj pisać będą, np. Gospodarzowi, pismu poświęconemu li gospodarstwu. Tyle pięknych było korespondencyi w Kuryerze z obecnéj walki kościelnéj. Tyle pięknych rysów z prześladowania Unitów — Niedziela nic z tego nie przytoczyła, krótkiém wspomnieniem zaledwie o tém wspomniała — a nic nie podała, coby serce rozgrzać i zapalić miłością do wiary, do Kościoła, do Ojczyzny mogło — tak chudo, skąpo i blado dla ludu się nie pisze.

Nie tracimy nadziei, że Niedziela stanie się kiedyś znakomitém pismem — musi ona przejść przez pierwsze i trudne początki — przejść przez chwile niemowlęctwa, ale skoro wstąpi pewną nogą na bity, otwarty gościniec, sądzę, że spełni swe zadanie. W ostatnich numerach postęp już jest widoczny. Nie łatwo też pisać dla ludu i to w tych czasach pod okiem takich troskliwych opiekunów, coby radzi zdusić w zarodzie każde pismo, roznoszące światło do chat polskich.

Jest dziś patryotycznym, ważnym obowiązkiem podtrzymywać, rozszerzać jak najwięcéj pism ludowych, ale i redaktorowie niechaj usilności dokładają, aby ludowi jak najposilniejszą i najzdrowszą strawę duchową dawali. Tyle kapłanów zdolnych jest w Poznaniu — czyżby nie mieli się zdobyć na doskonałe pisemko ludowe, raz w tydzień wychodzące? czyż można piękniejszego plonu duchowego pragnąć, jak ten, który pismo dla ludu dobrze redagowane wydać może? — czyż kapłan może się liczniejszych kiedy słuchaczów spodziewać, jak wtenczas, gdy jego artykuł gorąco napisany w tysiącach egzemplarzy rozchodzi się po kraju i roznosi do tysięca chat i serc polskich ciepło miłości Wiary, Kościoła i Ojczyzny?!

## Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać pozwolenie członkowi izby panów, baronowi Karolowi Rotschild w Frankfurcie n. M., noszenia wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa, nadanego mu przez cesarza austryackiego.

* **Zapowiedziane jest na czwartek 15 b. m.** walne zebranie wyborców miasta Poznania. Jak się dowiadujemy z Orędownika, ma być przełożona wyborcom petycya do król. rejencyi, ażeby liczba reprezentantów miasta Poznania stósownie do przepisów Ordynacyi miejskiéj, podwyższoną była z 36 do 48 członków wszelako głównem zajęciem zebrania będzie wybór nowego komitetu, bo z dawnego tylko trzy osoby pozostały. Mocno żałujemy, że walne zebranie zostało tak nagle i pod pierwszém wrażeniem niefortunnych zajść z przed dni 10 zwołanem. Potrzeba pospiechu nie istnieje żadna, a dobro publiczne nakazywało przedsięwzięcie wszystkich środków, któreby ukojenie i porozumienie sprowadzić mogły. Pospiech pokazuje tylko, że chodzi nie o sprawę ogólną, tylko o tryumf jednéj strony nad drugą. Zajścia, o którém wspomnieliśmy wyżéj, dotknęliśmy tyle tylko, ile nam powinność publicystyczna nakazywała, wracać więc do niego nie będziemy, tu tylko oświadczamy stanowczo, że jeżeliby ono miało posłużyć za pretekst, za środek do jakich ostracyzmów, gdyby raz jeszcze spróbowano u nas łamać albo usuwać ludzi użytecznych dla tego, że popełnili omyłkę albo dali się unieść namiętności, nie mielibyśmy dosyć oburzenia na takie praktyki. Czasby już było wyrzec się zawziętości stronniczych, czasby było nauczyć się własne urazy w ofierze krajowi składać.

* **Wiec w sprawie szkólnéj.** P. dr. **Roman Szymański** zwołuje na dzień 20 b. m. wiec w sprawie szkół poznańskich. — Z powodu tego pisze Orędownik:

„W ostatnich tygodniach uznawali sami rodzice w Poznaniu, że szkołą należy im się więcéj zajmować, aniżeli dotąd; naprowadziło ich zaś na to kilka wypadków nie bardzo miłych, jakie zaszły w szkołach tutejszych. Jeżeli te wypadki, które zkądinąd nawet za rzecz drobną można uważać, dostatecznym były powodem, iż rodzice sami zaczęli między sobą mówić o potrzebie wspólnego porozumienia się w sprawach szkólnych, o potrzebie zwołania wieca w tym celu, to potrzebę takiego wieca tém bardziéj podnosić musi cały stan elementarnych szkół tutejszych, które zostają pod nieustającą pieczą pana nadburmistrza naszego, obecnie inspektora szkół.

Nie wchodząc tymczasowo szczegółowo w powody, dla czego zwołanie takiego wieca w tym właśnie czasie, kiedy co dopiero rozpoczął się w wszystkich szkołach rok szkólny, jest bardzo potrzebne i na czasie, wspomnimy tu tylko o jednym powodzie. Nasza ludność poznańska skarzy się od pewnego czasu słusznie na szkoły, że urządzenie ich ani pod względem wyznaniowym ani pod względem języka wykładowego nie odpowiada życzeniom rodziców. Nasza ludność skarzy się, że dzieci nasze w szkołach więcéj się niemczą, jak się uczą, więcéj tępią swe umysłowe dary Boże, aniżeli je rozwijają.

Na to odpowiada strona przeciwna a mianowicie sam pan inspektor szkół tutejszych: że jakiekolwiek się w szkołach dzieją zmiany, dzieją się tylko z życzliwości dla polskiéj ludności, w tém mocném i rzetelném przekonaniu, iż zmiany te rzeczywiście tylko na dobre dzieciom polskim wypadną.

Jeżeliby tak być w istocie miało, jak przeciwna strona utrzymuje, wtedy, sądząc po wytrwałości, systematyczności i nieustającym prawie popędzie naszego Magistratu a w szczególności pana nadburmistrza do ciągłych i dalszych zmian, musielibyśmy sobie powiedzieć, że ta życzliwość dla naszéj ludności musi być wielką. Przypominamy, że niedawno temu to samo wypowiedział w piśmie publiczném jeden z rektorów tutejszych szkół i wyraził jeszcze jaskrawiéj różnicę zapatrywania na szkoły, z jednéj strony ludności polskiéj, która swe dzieci szkole powierza, a z drugiéj tych kół, które szkołami naszemi z urzędu rozporządzają, gdy wypowiedział: że jego szkoła czyni zawsze ustępstwa na korzyść dzieci polskich, — ale rodzice polscy przyjmują takowe zawsze z niewdzięcznością.

Przy takiéj różnicy zapatrywań się konieczną jest rzeczą, ażeby rodzice polscy zeszli się razem na wspólne zebranie, ażeby sobie na niém stawili pytanie samo się dziś przez się narzucające: czém są dziś szkoły poznańskie dla polskich dzieci? — i w pytaniu tém wszechstronnie się rozpatrzyli.

Taki téż ma być, jak słyszymy, cel przyszłego wieca, który, o ile sądzimy, tém potrzebniejszy i tém więcéj jest na czasie, ile że już rok upływa od zaprowadzenia znacznych i daleko sięgających przeobrażeń naszych szkół elementarnych, co nas powinno zniewalać, ażebyśmy zawczasu myśleli o dzisiejszém działaniu szkoły, a nie zabierali się do tego wtedy, kiedyby to już może było zapóźno.“

* **Dla rodziny nauczyciela Tumidajskiego z Kamionny** złożyli daléj: pp. Władysław C. z Dziewierzewa 1 tal., Bezmiennie (stempel pocztowy „Piaski“) 1 tal. 20 sgr., Bezimiennie 1 tal. 20 sgr., (stempel pocztowy „Sobotka“), ksiądz proboszcz Weyna z Ludzisk 1 tal., ksiądz proboszcz Akoszewski z Buku 4 tal., ksiądz proboszcz Ussorowski z Skoków 2 tal., ksiądz proboszcz Wachalski z Białężyna 2 tal., W. Sz. z K. 2 tal. 15 sgr. z których p. L. Klinke z Penskowa 1 tal. z dodatkiem: „W krótkim czasie nadeślemy więcéj na on szlachetny cel z naszéj tu okolicy ponad granicą Brandenburgii.“ Ogółem wpłynęło dotąd na nasze ręce **56** tal. **25** sgr. czyli **170** marek **50** fen.

* **Węgierski dziennik „Magyar Allam“** zamieszcza następującą wzmiankę:

„JKMość, król nasz, okazał pocieszającą delikatną grzeczność Jego Eminencyi, uwięzionemu kardynałowi hrabiemu Ledóchowskiemu, przyjmując bratanka kardynała, hrabiego Henryka Ledóchowskiego, wychowańca zakładu Theresianum, w poczet paziów dworskich. Jest to rzecz sama przez się drobna, która wszelako miło dotknęła katolików wszystkich krajów.“

* **Wieś Eichenfelde** (?), w powiecie międzyrzeckim, obejmującą 1100 morgów areału, nabył inspektor gorzelnicy p. Lackner od p. Hugona Lehnert w Berlinie za 27,000 talarów.

* **Tutejsze królewskie dyrektoryum policyi,** uznając za słuszne zażalenia właścicieli domów, położonych po stronie południowéj placu Wilhelmewskiego i po stronie zachodniéj ulicy W. Rycerskiéj, którzy podnosili potrzebę kanalizowania téj części miasta, wezwało magistrat, ażeby założył kanał, który, łącząc się z kanałem po zachodniéj stronie ulicy Wilhemowskiéj, ciągnął się wzdłuż strony południowéj placu Wilhelmowskiego i przez ulicę W. Rycerską.

* **Stowarzyszenie politechniczne** obchodziło w sobotę w hotelu Buckowa de Rome ośmioletnią rocznicę swego założenia. Uroczystość ta zagajoną została przez profesora p. doktora Szafarkiewicza rozprawą o fabrykowaniu wina, mianowicie o używanych do tego w najnowszych czasach metodach. Właściciel fabryki p. A. Krzyżanowski pokazywał następnie próby sztucznego piaskowca, wyrabianego z dobrze wypłukanego piasku w fabryce w bliskości Berlina, pozostającéj pod zarządem dawniejszego tutejszego rejencyjnego radzcy budowniczego p. Wernekink. Podczas obiadu w czasie pauzy zdawał przewodniczący, asesor medyczny p. Reimann, sprawę z czynności stowarzyszenia w roku zeszłym, poczém wznoszono różne toasty.

* **Stan wody na Wiśle** pod Toruniem coraz to wyższy; dziś (12) doszedł blisko 17 stóp, a więc od czasu ruszenia kry przybrała woda wczwórnasób. To nagłe wzrośnięcie wody niezawodnie przypisać należy stajaniu śniegów w wielu okolicach nadwiślańskich, w ktorych śniegi doleżały aż do ruszenia kry. I tak w Lubelskiém i Podolskiém przed nieco więcéj niż przed tygodniem leżały jeszcze wielkie masy śniegu, tak że dnia 2 b. m. jeżdżono tam jeszcze sanną w najlepsze. — Zegluga na Wiśle rozpoczęła się w Toruniu od dni kilku, a dziś dużo już statków się uwija, korzystając z wiatru i wysokiego stanu wody oraz wyzyskując szeroki otwór w moście, szkodę wyrządzoną przez krę, by ujść opłaty za przepuszczanie statków przez zwodzoną część mostu. (Gaz. Tor.)

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbyło dnia 6 bm. posiedzenie zwyczajne, na którém po załatwieniu licznych spraw administracyjnych dr. Jendl, lekarz górniczy z Wieliczki, odczytał „Rys topograficzno-lekarski Wieliczki“, zwracając uwagę na skuteczność kąpiel solankowych, oraz potrzebę i pożytek wznowienia Zakładu leczniczo-kąpielowego, jaki tam przed laty istniał. Aby zamiar ten do skutku doprowadzić, koniecznem jest uzyskanie od władz rządowych pozwolenia, aby woda słona, czerpana z kopalni i bezużytecznie marnowana, mogła być używaną na kąpiele. Dr. Obaliński przedstawił chorą z guzami limfatycznemi na szyi, leczoną w szpitalu św. Łazarza. Dr. Wilkosz opisał przypadek rzadkiego cierpienia, uważanego przezeń w wrocławskiéj klinice chorób kobiecych prof. Spiegelberga, oraz okazał narzędzie, w celu leczniczym w tym przypadku użyte. Na członków korespondentów Towarzystwo przyjęło Dr. Długołęckiego, lekarza miejskiego w Kętach, Dr. Juliana Kawalerskiego, lekarza powiatowego w Cieszanowie; Dr. Adama Krzysztofowicza, lekarza powiatowego w Dolinie; Dr. Władysława Madejskiego, lekarza powiatowego w Pieniakach, w powiecie brodzkim, i Dr. Karóla Węgrowskiego, lekarza powiatowego w Czortkowie. (Czas).

* **Dwie apostołki** z sekty Banasia zostały w niedzielę w Krakowie ujęte przez policyą i odesłane do miejsca przynależności swojéj. A jednak z zeznań ich byłoby może udało się dowiedzieć nieco więcéj o celach i rozciągłości téj szkoły antireligijnéj, szerzącéj się między ludem. Obie te dziewczyny zapewne przebywały w Krakowie w misyi swojego mistrza, bo nie trudniły się żadną pracą, ani zarobkiem. Zowią się: Magdalena Twardowska z Cikowic i Maryanna Rutkowska z Porąbki, w powiecie bocheńskim; obie po 28 lat życia liczą. (Czas).

* **Nekrologia.** W ciągu roku 1874 i aż do téj chwili zmarli w naszych Archidyecezyach następujący księża parafialni:

I. W Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj:

1. X. Plewkiewicz Konst., proboszcz parafii św. Wawrzyńca w Gnieźnie, um. 22 kwietnia 1874.
2. X. Kinecki Antoni, proboszcz w Zabartowie, dek. Bydgoskiego, um.?
3. X. Niedźwiedziński Stan., proboszcz w Parchaniu, dek. Gniewkowskiego, um. 4 stycznia 1874.
4. X. Klein Ludw., proboszcz w Ołoboku, dek. Ołobockiego, um. 29 września 1874.

II. W Archidyecezyi Poznańskiéj:

1. X. Sobalski Melch., proboszcz w Chwałkowie, dek. Boreckiego, um. 11 maja 1874.
2. X. Jaraczewski Bartł., prob. w Cerekwicy, dek. Boreckiego, um. 24 grudnia 1874.
3. X. Wojtaszewski Wojc., prob. w Gościeszynie, dziekan dek. Grodziskiego, um. 12 kwietnia 1874.
4. X. Thielmann Bern., prob. w Czempiniu, dek. Kościańskiego, um. 28 lutego 1875.
5. X. Górkiewicz Ant., wikar. w Odalanowie, dek. Koźmińskiego. um. 28 marca 1874.
6. X. Pampuch Wojciech, proboszcz w Pawłowicach, w dekanacie krobskim, um. 9 kwietnia 1875.
7. X. Szczygielski Wawrz., prob. w Dusznikach, dek. Lwóweckiego, um. 25 marca 1874.
8. X. Gintrowski Stan., prob. w Lutomiu, dek. Lwóweckiego, um. 17 lutego 1875.
9. X. Radojewski Kaź., emeryt w Mieszkowie, dek. Nowomiejskiego. um. 5 lipca 1874.
10. X. Huebner Fr., prob. w Xiążu, dek. Nowomiejskiego, um. 24 marca 1874.
11. X. Wojczyński Wojc., prob. w Rogoźnie, dek. Rogozińskiego, um. 24 maja 1874.
12. X. Wojciechowski Wład., prob. w Starym Gostyniu, dek. Śremskiego, um. 15 stycznia 1874.
13. X. Kluck Jakób, prob. w Czaplinku na Pomorzu, dek. Wałeckiego, um. 28 września 1874.
14. X. Riebschlaeger Józef, emer. w Trzcielu, dek. Zbąszyńskiego, um. 16 października 1874.
15. X. Rutkowski Ludw., prob. w Pszczewie, dek. Zbąszyńskiego, um. 28 stycznia 1875.
16. X. Gogol Jan, prob. w Międzyrzeczu, dek. Zbąszyńskiego, um. 20 marca 1875.

Osieroconych więc jest przez śmierć: w Gnieźnieńskiéj Archidyecezyi cztery parafie, w Poznańskiéj zaś trzynaście, razem siedmnaście parafii.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 14 kwietnia, św. Tybureego męczennika. Wschód słońca o godzinie 5 min. 8; zachód o godz. 6 minut 54. Długość dnia 13 godz. 34 min.

Wypadki historyczne. Dnia 14 kwietnia 1702 rada w Malborgu oświadcza się przeciw Szwedom. — 1809 Austryacy wkraczają do Polski. — 1831 bitwa pod Liwem. — Powstanie w powiecie wilejskim. — Dwernicki nominuje regimentarzy dla ziem ruskich.

## Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 12 kwietnia. [Nowe prawa polityczno-kościelne. — Z pruskiéj izby poselskiéj. — Sejmik gmin niemiecko-żydowskich w Lipsku. — Wyjazd księcia następcy tronu. — Oświadczenie posła Kirchmanna.] Coraz to nowe a dokuczliwsze projekty pojawiają się na polu prawodawstwa polityczno-kościelnego. Nie dość, że minister wyznań udzielił przyzwolenie na wniosek, który ma na celu odcięcie „nieposłusznym“ duchownym także i prestacyi z środków gmin, ale nadto ze strony półurzędowéj prą, ażeby pruska izba poselska administracyą majątków kościelnych parafii katolickich całkiem uwolniła od nadzoru Biskupów. Daléj nie myślą, jak się zdaje, z projektem do prawa o rozwiązaniu zakonów i kongregacyi bynajmniéj czekać na zebranie się parlamentu niemieckiego, ażeby projekt ten traktować podług artykułu 4 konstytucyi; przeciwnie podług doniesień zamiejscowych dzienników ma być projekt ten przełożony wkrótce sejmowi pruskiemu. Lecz najbardziej dokuczliwy i, jak mniema prasa liberalna, stanowczy zamach przeciwko Kościołowi katolickiemu, który na pozór i kościół protestancki dotknie, ma być wymierzony przez zniesienie artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi pruskiéj. Artykuł 15, który przyznaje kościołom samodzielną administracyą własnych spraw, i artykuł 18, który znosi prawo nominacyi ze strony państwa przy obsadzaniu posad kościelnych, musiano, jak wiadomo, już przed dwoma latami zmienić, ażeby umożebnić wprowadzenie praw majowych. Artykuł 16, który na dowolne komunikowanie się stowarzyszeń religijnych z swymi zwierzchnikami zezwala, pozostał dotąd nie naruszony, przeszkadzałby atoli zaprowadzeniu placetum regium, o czém podobno teraz myślą. Całkowite zniesienie konstytucyjnych gwarancyi dla samodzielności Kościoła jest, jak to nawet „liberalne“ dzienniki przyznają, krokiem radykalnym, do którego podobno miało dać powód znane już czytelnikom podanie Biskupów monarchii pruskiéj bezpośrednio do cesarza. Ministerstwo chciało, jak utrzymują, pokazać przez zniesienie owych paragrafów, że cesarz całkiem się zgadza z krokami, jakie ono przesiębierze na polu polityczno-kościelném. Dla lepszego zrozumienia przytacza się tu artykuły, mające być zniesione, w dosłownem brzmieniu, przy czém się nadmienia, że rozstawionemi czcionkami drukowane ustępy przed dwoma laty ustanowione zostały. Oto ich brzmienie:

Artykuł 15. Protestancki rzymsko-katolicki Kościół, tudzież każde inne stowarzyszenie religijne porządkuje i administruje swe sprawy samodzielnie, pozostaje jednakże podległém prawom państwowym i prawnie ustanowionemu nadzorowi państwa. Z równém zastrzeżeniem pozostaje każde stowarzyszenie religijne w posiadaniu i używaniu przeznaczonych dla wyznania swego nauki i celów dobroczynnych zakładów, fundacyi i funduszów.

Artykuł 16. Komunikacya stowarzyszeń religijnych z ich zwierzchnikami jest dozwoloną. Ogłaszania kościelnych rozporządzeń podlegają jedynie tym ograniczeniom, jakim podległe są wszystkie inne ogłoszenia.

Artykuł 18. Prawo odnawiania, wyboru, proponowania i potwierdzania przy obsadzaniu posad kościelnych, o ile takowe państwu przysługuje a nie opiera się na patronacie lub osobnych tytułach prawnych, znosi się. Postanowienie to nie będzie zastósowywaném do ustanawiania duchownych przy wojsku i publicznych zakładach. Zresztą reguluje prawo atrybucye państwa pod względem kształcenia, ustanawiania i składania z urzędów duchownych i sług Kościoła i oznacza granice kościelnéj władzy dyscyplinarnéj.

Motywa do projektu do prawa, tyczącego się zniesienia powyższych trzech artykułów konstytucyi, zostały już pomiędzy członków pruskiéj izby poselskiéj rozdane. Kuryer zamieści je jutro w dosłownem tłómaczeniu.

Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba poselska w dalszym ciągu nad ordynacyą prowincyonalną.

W Lipsku obradował wczoraj sejmik gmin niemiecko-żydowskich i uchwalił rezolucyą do pruskiego ministerstwa i do pruskiego sejmu, w któréj oświadcza, że w wyznaniu mojżeszowém nieistnieją różne wyznania. Wszelkie zatém dążenia do rozdziału gmin są nieusprawiedliwione i jedynie pretekstem dla obojętnych, ażeby się odłączyć od gminy. Prawna sankcya rozdziału sprowadziłaby ruinę gmin, zniesienie zaś przymusu należenia do gminy sprzeciwia się równouprawnieniu wyznań.

Książę następca tronu wyjechał dziś o godzinie 2 z południa z dostojną swą małżonką do Wyższych Włoch i to w bardzo szczupłym orszaku, którego skład wczoraj był podany. Książę udał się nasamprzód na Hof, Monachium, Innsbruck do Wiednia.

Przeciwko projektowi do prawa o zawieszeniu wypłat z kas rządowych na cele Kościoła katolickiego w Prusach miał odwagę głosować z wszystkich „liberalnych“ i „postępowych“ posłów jedyny tylko p. Kirchmann, poseł wrocławski. Głosowanie swoje uzasadnia p. Kirchmann w Breslauer Ztg jak następuje:

Jeżeli walka ta ma być już koniecznie prowadzoną na gruncie ustawodawstwa, to wypada przynajmniéj szanować zasady tegoż, a mianowicie zasadę nienaruszalności praw słusznie nabytych. Przeciw téj zasadzie wykracza jednak ten projekt ustawy. Lubo prawo Kościoła katolickiego do zapewnionych mu dotacyi państwowych nie polega na umowie, tylko na ustawie, to jednak mylném jest wnioskowanie, że prawa te odebrane być mogą Kościołowi, ponieważ ustawa wcześniejsza przez późniejszą zniesioną być może. Prawa słusznie nabyte (jura quaesita) w każdym kraju cywilizowanym usuwają się z pod władzy ustawodawczéj i nie czyni to najmniejszéj różnicy, czy prawa te nabyte zostały w drodze umowy czyli na mocy ustawy. Przytaczam na przykład dotacye jenerałów z czasów wojen o niepodległość i z nowszych czasów, o których przecież, nawet w razie oporu obdarowanych, nikt utrzymywać nie będzie, że mogą być odebrane za pomocą ustaw. Odpowiadają na to, że chodzi tu o walkę jednéj władzy przeciw drugiéj i że nie wypada przecież, aby państwo wrogowi swemu podawało środki do oporu. Zarzut ten miałby coś za sobą, gdyby rząd prowadził tę walkę na sposób wojny, gdzie siła występuje przeciw sile. Ale dopóki rząd prowadzi tę walkę wyłącznie na drodze ustawodawczéj i osłania się przytém majestatem ustawy, dopóty ma obowiązek szanowania najwyższych zasad prawnych, na których właśnie majestat ten spoczywa. Inaczéj nikt nie mógłby być pewnym swéj własności i mogłyby nadejść czasy, w których na podstawie takich precedensów pozbawionoby demokratów albo socyalistów w drodze ustawodawczéj ich praw dobrze nabytych, dla tego jedynie, że uznani zostali za niebezpiecznych dla państwa.

* **Kraków.** [List wyborców do hr. Tarnowskiego.] Zamieściliśmy swego czasu list otwarty hr. Stan. Tarnowskego do wyborców, oznajmujący złożenie mandatu poselskiego; obecnie otrzymał Czas z Rzeszowa następujące pismo większéj części wyborców w odpowiedzi na list rzeczony:

Do
Jaśnie Wielmożnego Stanisława Hrabiego
Tarnowskiego.

Szanowny Panie!

Składając mandat poselski, uwiadomiłeś nas pismem z dnia 2 marca r. b., że do kroku tego spowodowała Cię przeważnie obawa, aby czas drogi, należący wyłącznie sprawom dobra publicznego, marnowany nie był na spory drobnego znaczenia i aby rozdrażnienie umysłów nie było powodem nowych trudności w Izbie, i tak już w trudném będącéj położeniu.

Szanujemy te szlachetne pobudki, a na oświadczenie Twoje, że z pola pracy w sejmie krajowym na teraz usunąć się, uważasz za rzecz właściwą i pożyteczną, nie pozostaje nam nic innego, jak zastósować się do tak stanowczo wyrażonego życzenia.

Nie podzielamy jednak Twojego zdania, jakoby zasady i przekonania, które wyznajesz, nie były zgodne z zasadami i przekonaniem większości szlachty w naszym kraju.

Nie mamy prawa przemawiania w imieniu całego kraju, lecz jako przeważna większość zgromadzonych wyborców z większéj własności okręgu rzeszowskiego oświadczamy jawnie, że wyznajemy te same zasady, pod których chorągwią zaszczytnie pracowałeś dotąd w zawodzie życia publicznego, że zarówno z Tobą przekonania nasze są katolickie i antirewolucyjne, tudzież że także nasze dążności zmierzają do politycznéj siły przez moralną godność i społeczną harmonią.

Tych samych zasad męża powołać chcemy i pragniemy na stanowisko, przez Ciebie opuszczone.

Bądź przekonany, Szanowny Panie, że przyjazna życzliwość nasza zawsze towarzyszyć Ci będzie i że z upragnieniem oczekujemy chwili powrotu Twojego do pracy publicznéj w reprezentacyi kraju naszego.

Rzeszów, dnia 8 kwietnia 1875.

Kalikst br. Heroch, Henryk Jędrzejowicz, Wacław Jabłoński, Władysław Straszewski, Władysław Jędrzejowicz jun., Ks. Jan Gruszka, Ludwik Wodzicki, Jan Tarnowski, Adam Jędrzejowicz, Ignacy Skrzyński, Antoni Komorowski, Edward Jędrzejo-

wicz, Włodzimierz Bobrownicki, Ignacy Gumiński, Jadwiga Skrzynecka (z pełnomocnictwa), Antoni Łastawiecki, Zygmunt Chmielewski, Karól Scipio del Campo, Marya z Perków Hoszowska (z pełnomocnictwa), Zofia Dąmbska (z pełnomocnictwa), Władysław Jędrzejowicz sen., Helena z Dąmbskich Jędrzejowiczowa (z pełnom.), Jan Pogonowski, Jan Łastawiecki.

* **Paryż**, 10 kwietnia. [Zatarg belgijsko-niemiecki. — Sprawy bieżące. — Personalia.] Prasa tutejsza długo i szeroko rozbiera wybuchłe pomiędzy Belgią a Niemcami niesnaski. Bien Public, République Française, Union i Univers zamieszczają w téj mierze długie artykuły, nie szczędzące bynajmniéj cierpkich wyrzutów Niemcom. Bien Public powiada wprawdzie, że zatarg z Belgią nie dowodzi niczego więcéj, jak rozgowór i ambaras u Niemców, za to mniéj usposobienie swe obwija w bawełnę organ pana Gambetty, który powiada bez ogródki, że dziś chodzi o Belgią, a jutro przyjdzie koléj na pierwszy lepszy kraj sąsiedni, np. prowincye nadbałtyckie. Korespondent tutejszy do Köln. Ztg powiada: „Publiczność niemiecka dziękować może Stwórcy swemu, że nie potrzebuje czytać wszystkich tych artykułów, głoszących blizką wojnę, które od dwóch dni po części z tutejszych piór wypływają, po części téż z zagranicznych dzienników oddrukowywane bywają. Według tutejszych dzienników położenie powinnoby już być bardzo groźném. Raz, to niby Niemcy chcą Francyą do wojny pociągnąć, to znów pragną one bagnetami narzucić Belgii nowe prawa prasowe, to wreszcie — i to także uważają za sympton groźny — że Köln. Ztg zwróciła uwagę na życzenia katolickie, które Austrya z Włochami razem z Francyą użyćby mieli przeciwko Niemcom itd., słowem, zewsząd ujadanie i zewsząd niepokój. Przyznaję, że zachodzące w dzisiejszém położeniu rzeczy przyczyny naprężenia nie zdają mi się być wystarczającemi, aby tyle ztąd robić wrzawy: gdyby dzienniki po jednéj i po drugiéj stronie, zamiast wzajemnie się przesadzać, wystąpiły z zamiarami uspokajającemi, wnet opinia publiczna powróciłaby do zwykłego toru.

Pan de Meaux powiedział, jak wiadomo, na bankiecie w St. Etienne mowę, która widocznie zmierzała do pojednania powaśnionych stronnictw we Francyi. Pan de Meaux, minister handlu, jest legitymistą i reprezentuje w gabinecie tych konserwatystów, którzy głosowali w Zgromadzeniu narodowém dnia 25 lutego r. b. przeciw wallonowskiéj konstytucyi; to téż mowa jego wywołała na lewicy wielkie zadowolenie. — Wielce także ucieszyła republikanów ta okoliczność, że minister wojny rozesłał do jenerałów i dowódzców korpuśnych swój energiczny okólnik, która to radość zaćmiewa się jedynie tém nieco, że okólnika tego nie ogłosił dziennik urzędowy.

Umarł w Fontainebleau 7 bm., w 85 roku życia profesor Edward Dumont. Był to człowiek uczony, katolik gorliwy. Dawniéj pisywał w rozmaitych przeglądach i jakiś czas należał do współpracowników Univers'a. Napisał historyą rzymską i wiele innych dzieł historycznych. Z kilku emigrantami polskimi łączyła go blizka zażyłość. Najbliżéj żył z Bohdanem i Józefem Zalewskimi, którzy przez lat kilka w Fontainebleau mieszkali.

Ksiądz Biskup Orleański ogłosił ważne dziełko o wolnomularstwie pod tytułem Etude sur la franc-moçonnerie. Wielka to jest przysługa dla społeczeństwa dzisiejszego. Kto jeszcze nie wie, co to jest wolnomularstwo, albo niedowierza, żeby ta sekta mogła tyle znaczyć w społeczeństwie dzisiejszém, ten niech przeczyta książkę ks. Dupanloup a przyjdzie do jasnego rzeczy rozpoznania.

Przyjazd cesarzowéj Eugenii do Hiszpanii ma na celu udział w ślubie siostrzenicy jéj, księżniczki Alby z księciem Medina Coeli.

* **Londyn**. [P. Bourke usprawiedliwia drzemkę Anglii.] Parlament angielski zaledwie przestał świętować a ministrowie odpoczywać, nie strudziwszy się wcale, bo dotychczasowe posiedzenia nie wskazały wcale żadnego wielkiego z ich strony wysiłku, a wszystko wróży, że w roku bieżącym, jeżeli kwestya belgijska nie rozgorączkuje parlamentu i jakie nieprzewidziane wypadki nie zajdą, rzeczy pójdą tam tym samym drzemiącym torem. Ale niektórzy członkowie parlamentu, zwłaszcza ze stronnictwa rządowego, oraz niektórzy pomocnicy ministrów uważali za stósowne w czasie feryi przemawiać do swych wyborców, adwokatując tę dzisiejszą drzemkę i dowodząc narodowi, że wszystko idzie jak najlepiéj pod kierunkiem najlepszego z ministrów na świecie, pod przewodnictwem p. Disraelego. Najciekawsza, bo nie powiemy najważniejsza, gdyż żadna z tych mów ważna nie jest, była mowa pana Bourke'a, M. P., podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych do wyborców w Lynnie. Podawać treści téj mowy nie myślimy, bo nie warto. Nie każde słowo nawet ministrów sekretarzów stanu jest złote, a cóż dopiero podsekretarzów. Robimy o niéj wzmiankę dla tego jedynie, iż dowodzi, że w Anglii zaczyna coraz bardziéj objawiać się niezadowolenie z roli, jaką państwo to w sprawach ogólnych europejskich odgrywa, że naród zaczyna czuć pewne upokorzenie z polityki zagranicznéj swego rządu i z jéj skutków. Wprawdzie p. Bourke objawia przekonanie, że 99 na 100 Anglików nie wątpi, iż wpływ W. Brytanii jest dziś tak wielki, jak był kiedykolwiek, ale są to zwykłe twierdzenia wszystkich ministrów na urzędzie, które nietylko należy przyjmować z dobrodziejstwem inwentarza in merito, ale nawet z zapytaniem, czy sami mówcy wierzą w to, co mówią? Stara to i znana taktyka ludzi i stronnictw będących u władzy, wmawiać w kraj, że wszystko idzie jak najlepiéj w najlepszym ze światów. Ten optymizm rządowy jest nietylko środkiem obrony przeciw napaściom opozycyi, ale zarazem rodzajem reklamy wobec mas, tradycyjnie nawykłych przywiązywać wielką wiarę do wyrazów z tak wysoka spadających. W Anglii taktyka ta mniéj nieco ma widoków niż gdzieindziéj, naród więcéj jest nawykły do swobodnego krytycyzmu, do samodzielnego myślenia; ale ludzie są wszędzie ludźmi i pomimo wielkiéj parowiekowéj praktyki wolności, Anglicy nie przestali należeć do świata, który vult decipi.

Pan Bourke tedy, wychwaliwszy zarząd spraw zagranicznych przez hr. Derbego, powiedział: iż wprawdzie plotkarze w mniejszych miastach europejskich (do tych plotkarzy i my się liczymy) często twierdzili, „że wpływ Anglii upada, że kraj ten nie posiada między mocarstwami stałego lądu téj władzy, jaką posiadał kiedyś; ale ludzie dotykający się bezpośrednio spraw i odpowiedzialni za ich prowadzenie czy to w kraju czy za granicą, nie dzielą tego przekonania.“ Sądzi on, że nie ma sprawy, w któréjby państwa kontynentalne miały wspólny interes, a zatém nie ma sprawy posiadającéj kontynentalną wagę, w któréjby myśli Anglii nie badano. Jego doświadczenie każe mu mniemać, że twierdzenia, o których wyżéj wspomniał, są czczą plotką (idle gossip), i że wpływ Anglii w stósunku do obcych mocarstw jest dziś równie wielki jak kiedykolwiek (głośne oklaski). „Ktokolwiek zna naturę rządu angielskiego, nie może się dziwić, iż rząd ten zdobył sobie dobrą opinią obcych narodów. Koniecznością jest, że naród tak potężny w orężu i w czynach musi wywierać wpływ, jaki nasz naród dziś posiada.“ I tak daléj w podobny sposób.

Nie wiemy czy wyborcy w Lynnie uwierzyli słowom pana podsekretarza stanu, widzimy tylko, że mu klaskali; co zresztą niczego nie dowodzi, bo przy takich bankietowych wystąpieniach urządza się zwykle klaka, rozumie się z dobrowolnych klakierów, któréj celem jest podtrzymywać mówcę, zwłaszcza, gdy ten jest ministrem albo połówką ministra. To bankietowe różowe usposobienie nie pozwala nikomu wystąpić z krytycznemi uwagami; czego zresztą z powodów gastronomicznych i hygienicznych wszechwładny zwyczaj w Anglii zabrania. Ale odpowiedź zbijająca dowodzenia pana Bourke'a była niesłychanie łatwa. Nie trzeba było nawet długich rozumowań, dość było przytoczyć kilka faktów. Zarzut zresztą zmniejszenia się wpływu angielskiego na sprawy europejskie nie może spływać wyłącznie na dzisiejszy gabinet. Rzecz jest dawniejszéj daty. Jego naczelnikowi p. Disraelemu można tylko zrobić uwagę, że dopóki był w opozycyi, wiecznie utyskiwał gorzko nad upadkiem wpływu angielskiego, a dziś nie zrobiwszy nic, by ten wpływ podnieść, zostawiając rzeczy w dawnym stanie a może gorszym, chwali się, że wpływ ten jest tyle wart co wówczas, gdy Wellington szedł pod Tuluzę lub Belle Alliance, a rady monarchów koalicyi niespokojnie wyczekiwały zdania lorda Castelreagh'a. Zmniejszenie się tego wpływu rozpoczyna się od zmniejszenia uroku „potęgi oręża i potęgi czynów“ angielskich, to jest od wojny krymskiéj.

Czas jakiś przebiegły i doświadczony lord Palmerston utrzymywał jeszcze ten wpływ na dawnéj wysokości sztucznie, za pomocą wysiłków zręczności. Ale od czasu, jak jego miejsce zajęli ludzie mniejszego talentu i energii, prawda coraz więcéj zaczęła wychodzić na jaw. Pierwsze Prusy stawiły kwestyą, czy ów sławiony wpływ Anglii nie jest pod pewnym względem czémś konwencyonalném, spuścizną dawniejszéj epoki, czy odpowiada owéj polityce realistowskiéj, polityce siły i tylko siły, któréj najpotężniejszym przedstawicielem jest dziś pan Bismarck? Rok 1863 i 1864 był rokiem owéj próby. Napróżno lord John Russel, wówczas zasiadający w Foreign Office, dąsał się i miotał, napróżno pisał piorunujące depesze, napróżno kazał flocie odbywać spacery od Portsmouth do ujść Tamizy, śmiano się z depesz i to bardzo wyraźnie, a nawet prawie urzędownie, szydzono z floty i Prusy rozebrały Danią, nie troszcząc się o te gniewy. Nauczeni tém doświadczeniem następcy, byli ostrożniejsi: pozwalali robić, ale się przynajmniéj na głośne nie wystawiali afronty. Ani rok 1866, ani zwłaszcza r. 1871 nie wypadł po myśli Anglii. W roku 1871 zawiadomiono ją, że znosi się neutralność morza Czarnego, która ją niedawno kosztowała 80 milionów funtów szterlingów, 60,000 zabitych lub zmarłych żołnierzy i utratę uroku wojskowego, a Anglia, nie ukrywając nawet dąsów, musiała przyjąć, co kto inny postanowił. Nie będziemy tu dotykali kwestyi wschodnio-azyactkich, ale wołania z Kalkutty i stawianie armii indyjskiéj na stopie wojennéj dowodzą, że w Azyi również jak w Europie wpływ Anglii nie rośnie. Wprawdzie pan Bourke bardzo się chwalił, że wpływ posła angielskiego wiele się przyczynił do wstrzymania wojny między Chinami a Japonią. Być może, iż poseł w istocie położył zasługi w powstrzymaniu od wojny pana Żółtych Smoków i wyfraczonego dziś Mikada; zdaje się jednak, iż więcej jeszcze do tak świetnego i tak europejską społeczność obchodzącego rezultatu przyczyniła się ta okoliczność, iż żaden z tych azyatyckich władców wielkiéj ochoty do wojny nie miał. Wielka Brytania w cierpkiéj nocie lorda Derbego oświadczyła, iż w konferencyach petersburgskich nad międzynarodowém prawem wojny udziału nie przyjmuje, co się równa protestacyi. Konferencye jednak, o ile sądzić możemy z wiadomości dotychczasowych, odbędą się bez niéj, a długą notę tak bardzo wpływowego jéj ministra obojętnie złożono ad acta. To wyliczanie faktów, dowodzących zmniejszenia się wpływu i powagi Anglii na stałym lądzie Europy, moglibyśmy jeszcze bardzo przeciągnąć; zakończymy je wszakże przypomnieniem kwestyi traktatów handlowych między Austryą i Rumunią, w któréj Anglia stała po za protestującą gorąco Turcyą, popierając zapewne tę protestacyą odpowiednią korespondencyą. Odesłano ją z kwitkiem i na tém się skończyło.

Sekretarze, a tém bardziéj podsekretarze stanu mogą niekiedy mijać się z prawdą, to zdaje się nawet należeć do ich rzemiosła. Sądzimy jednak, że pan Bourke w tym panegiryku działań swego zwierzchnika i swoich czynności nadużył nieco tego przywileju, służącego sekretarzom stanu na urzędzie.

## Sejm Lwowski.

Posiedzenie z dnia 9 kwietnia.

Początek o 11½. Posłów obecnych 101. Publiczności w lożach pełno — na galeryach bardzo mało. Marszałek zawiadamia, że komisya administracyjna ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym Grocholskiego, sekretarzem Gniewosza. Konopka, Haller i Hirschler otrzymują urlopy.

Ks. Król wnosi, aby rozdane w Izbie projekta p. Ozdoby Florkiewicza o zniesieniu propinacyi przekazane były komisyi propinacyjnéj.

Ks. Stępek składa do laski poparty liczny wniosek: Poleca się komisyi prawniczéj, aby bezzwłocznie zajęła się ułożeniem projektu do ustawy przeciw pijaństwu i nadużyciom szynków. (Będzie regulaminowo traktowany).

Rozmaite petycye poprzydzielano odpowiednim komisyom.

Hr. Golejewski zastrzega się przeciwko temu, by przydzielanie to odbywało się z góry przez sekretarzy.

Izba przechodzi do porządku dziennego. Wniosek rządowy o rozkładzie terytoryalnym sądów powiatowych na wniosek Krzeczunowicza postanowiono przydzielić osobnéj komisyi z 15 członków; projekt Wydziału krajowego względem budowy gmachu sejmowego po krótkiéj dyskusyi, w któréj hr. Wodzicki żądał, aby go wprost referowano z Wydziału, a referent Pietruski sprzeciwił się temu, przypominając los zeszłorocznego przełożenia Wydziału o archiwach grodzkich, przyjęto wniosek hr. Golejewskiego, aby projekt Wydziału krajowego odesłać do komisyi administracyjnéj.

Przy uchwale téj miała Izba na względzie głównie wywód Skrzyńskiego, który mniemał, że uchwała zeszłoroczna sejmu, postanawiająca budowanie gmachu, potrzebuje odmiany już z powodu samego punktu kosztów.

Na wniosek Skrzyńskiego, poparty przez Chrzanowskiego, hr. Wodzickiego i Spławińskiego, postanowiono sprawozdania z czynności Wydziału krajowego, przydzielone na pierwszém posiedzeniu Sejmu komisyi budżetowéj, odebrać takowéj, i przekazać komisyi oddzielnéj z 7 członków, któraby więcéj czasu miała do zlustrowania administracyi Wydziału krajowego.

Uchwalono daléj w drugiem i trzeciém czytaniu ustawę o nadaniu gminie miasta Kutt prawa do poboru wyższych dodatków konsumcyjnych od wina i mięsa.

Nastąpiły dalsze wybory do komisyi.

Do komisyi petycyjnéj wybrani: Bogdanowicz, Dąbrowski, Firlej, Fortuna, hr. Golejewski, Jasiński Aleksander, Kuczkowski, Mandyczewski, hr. Rey, Pawlików, Podlewski, Piliński, ks. Stempek, Szemelowski i Weissman. Do terytoryalnéj: Bartoszewski, Chełmecki, Cywiński, Garbaczyński, Horodyski, ks. Halka, Rutowski, książę Sapieha, hr. Tarnowski, Torosiewicz, Kulczycki, Tetmajer, Wolański Erazm, Haller i Głogowski.

Marszałek zawiadamia, iż komisya prawnicza wybrała przewodniczącym Kabata, zastępcą Kowalskiego, sekretarzem Fruchtmana, komisya kultury krajowéj prezesem hr. Dzieduszyckiego, zastępcą księcia Czartoryskiego, sekretarzem Szczepańskiego.

Sekretarz odczytuje wnioski: ks. Stempek wnosi, by do komisyi propinacyjnéj, budżetowéj drogowéj i administracyjnéj wszystkim posłom wstęp był dozwolonym. Nagłość wniosku uchwalona. Hr. Golejewski czyni poprawkę, rozciągającą ten wniosek na wszystkie komisye — przyjęto według poprawki hr. Golejewskiego. Odczytano wniosek posła Hausnera o powiększenie liczby posłów z miast, według którego liczba posłów z miast ma być o 10 podwyższoną. Lwów i Kraków wybierałyby jak dotąd 4 i 3 posłów. Wniosek będzie według regulaminu drukowany i rozdany posłom.

Na tém zamknięto posiedzenie o godz. 1½.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 12 kwietnia. Montags-Revue donosi, że handlowo polityczni referenci gabinetów austryackiego i włoskiego w dłuższych konferencyach mieli sposobność do obszernego porozumienia się. Okazało się przy tém, że rząd włoski nadzwyczaj jest skłonnym do przychylenia się do życzeń Austro-Węgier i pewną jest rzeczą, że nowy traktat handlowy wnet przyjdzie do skutku. Układy pod względem kolei Ponteba miały ten rezultat, że Austrya rozpocznie budowę swéj linii, jak tylko Włochy wezmą się do wykończenia ostatniéj odnogi, mającéj łączyć tę koléj.

Sztokholm, 10 kwietnia. Obiedwie Izby sejmu przyjęły znaczną większością wniosek Wallenberga, domagający się, aby radę stanu na nowo zorganizować i przewodnictwo onéj oddać osobnemu prezesowi rady. Ponieważ wniosek ten domaga się zmiany konstytucyi przedłożony będzie jeszcze raz sejmowi w przyszłéj sesyi do zatwierdzenia.

Ateny, 10 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto jednomyślnie nowy traktat zawarty ze stowarzyszeniem Laurionu. Prezes gabinetu odczytał następnie dekret królewski orzekający zamknięcie sesyi sejmowéj.

Rzym, 12 kwietnia. Izba deputowanych, która dziś na nowo się zebrała, odroczyła się do środy z powodu braku dostatecznéj liczby członków. — Papież przyjmował wczoraj i dziś mnóstwo osób, które mu składały powinszowania do rocznicy powrotu jego z Gaety. Przy téj sposobności złożono u stóp jego niemało darów, pomiędzy któremi przepyszne album z 30,000 podpisami.

Paryż, 11 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki wieczorne kładą jednomyślnie przycisk na to, że rząd francuski powoduje się polityką ściśle pokojową.

Zara, 12 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef był wczoraj z rana na mszy cichéj, odprawionéj przez Arcybiskupa Maupas, poczém zwiedzał tutejsze zakłady wojskowe i udzielał następnie liczne audyencye. Po południu ukazał się cesarz na uroczystości ludowéj, urządzonéj na cześć jego bytności, i odbył potém przejażdżkę po kanale di Mezzo, w któréj udział brało około 700 zaproszonych osób, na parowcu Lloyda „Adria.“ Po obiedzie obejrzał sobie cesarz iluminacyą miasta i był następnie w teatrze. Ludność przyjmowała cesarza wszędzie, gdzie tylko się ukazał, z wielkim zapałem.

Peszt, 12 kwietnia. Program czynności sejmu węgierskiego ustanowiony został na dzisiejszém posiedzeniu rady ministrów. Według programu tego nastąpi rozwiązanie sejmu zapewne jeszcze przed Świątkami.

Londyn, 13 kwietnia. Poranne dzienniki dzisiejsze zastanawiają się nad odpowiedzią pruskiego ministerstwa na bezpośrednie podanie zgromadzonych we Fuldzie Biskupów do cesarza Wilhelma i jednomyślnie ją aprobują. Times szczególniéj podnosi, że Biskupi zdążają do całkowitéj niezależności od państwa, a jednak od państwa wymagają popierania. Dziennik ten powiada, że przeprowadzona swego czasu sekularyzacya majątku kościelnego nie włożyła bynajmniéj obowiązku udotowania Kościoła katolickiego, że raczéj dotacya ta jest zupełnie dobrowolnym aktem rządu pruskiego, a honor Prus obowiązanym jest do popierania jedynie Kościoła, który w obec praw państwowych lojalnie sobie postępuje, nie może zaś być przymuszonym do wspierania Kościoła, który prawom państwowym nie chce być posłusznym. Prawo, przeciw któremu wymierzony jest protest Biskupów, można uważać li tylko za niezbędny środek obrony.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Londyn, 13 kwietnia. (Izba niższa.) Pan Disraeli w odpowiedzi na interpelacyą posła Lewis zaprzecza i odpiera zarzut, jakoby Niemcy wystósowały do Belgii notę grożącą. Nota zawierała tylko przedstawienie, które niekoniecznie potrzebuje mieścić w sobie groźbę, ale przeciwnie nosić może cechę przyjacielską. Zresztą owe „przyjacielskie“ przedstawienie i belgijską na nie odpowiedź zakomunikował gabinetowi angielskiemu ambasador niemiecki „poufnie.“ Rząd angielski ma przyczynę wielką przywiązywać wagę do téj komunikacyi, jako dowodu serdecznych: ścisłych stósunków Niemiec z Anglią. Niemcy replikowały już na odpowiedź belgijską. Rząd angielski uważa zatém zatarg ten za załatwiony. Odnośnie do zapytania interpelanta co do ewentualnych kroków Anglii w razie zagrożenia belgijskiéj neutralności, sądzi, że Izba podziela zdanie, iż nie było ani potrzebném, ani stósownem w sprawie tak przypuszczalnego charakteru naprzód już orzekać. Gdyby zaś kiedykolwiek niezawisłość Belgii rzeczywiście była zagrożoną, potrafi gabinet spełnić swój obowiązek.

(Powyższy telegram najzupełniéj usprawiedliwia nasze uwagi pod rubryką „Londynu“. Red. Kuryera.)

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 13 kwietnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Jarochowski z Sokolnik.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Suchorzewski z Puszczykowa, Zychliński z Gorazdowa, Tapelski z Eckstelle, Raczyński z Lubówka. dr. Winiecki z Czarnkowa, Plucińska z córką z Wągrówca, panna Andrzejewska z Krobi, stud. Fajer z Wrocławia.

HOTEL BERLIŃSKI. Student Węclewski z Warszawy, panna Danielewicz z Wrześni, Zerbst z Jerzykowa.

## GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,50 płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,50 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107,50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100,75 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 90,50 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,25 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 137,25 płc. polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,25 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. — płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100,75 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 25,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 282,50 płc. Ostdeutschebank 78,50 płc., Produktenbank —,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Spółka —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 148,— mar., na wiosnę 148,— m., kw. 148,— m, kw.-maj 148,— m, maj-czer. 148,— m., czerw.-lip. 148,50 m., lip.-sierp. 148,—.

Okowita: (z beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 55,80, na kwiec. 55,80 marek, maj 56,30 mar., kwiec.-maj 56,10, czerwiec 56,90 m., lipiec 57,30 m., sierpień 58,10, wrzes. 57,70 mrk.

**W miejscu okowita (bez beczki) 55,10 mrk.**

* **MĄKA.** Poznań, 13 kwietnia. Pszenna nr. 0 i 1 15—16,50 mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,75 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

**Ceny ziemiopłodów**
na targach zamiejscowych.
**Wrocław**, 12 kwietnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, 75,000 litrów okowity.

Koniczyna czerwona, bez zm., pośled. 38—41, średnia 43—45, piękna 47—49, wyborowa 50—52.

Koniczyna biała, bez zmiany, pośled. 39—45, średnia 48—54, piękna 59—62, wyborowa 65—69.

Żyto: za 100 kil. na upłynione wypow. 140,50 pł., na aukcyi —,—pł., na kw. i kw.-maj 141,50—42 płac., — żąd, maj.-czerw. 142,50 pł. i ż., czer.-lip. i lip.-sierp. 143,50 pł. i żąd., wrz.-październ. — żąd.

Pszenica per 1000 kil. 174 m. płc., kwiec.-maj 174,— m. pł., maj-czerwiec —,— płc., czerw.-lipiec —,— żąd. i pł.

Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd.

Rzep per 1000 kil. 256 żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na kwiecień i kwiecień-maj 157,— marek płacono — żądano, maj-czerw. —,— żądano, czerw.-lipiec 159,— żąd., lipiec-sierp. i wrz.-paźd. 150,— ż.

Oléj rzepiowy: spokojnie, w miejscu 53,50 żąd, —,— płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na kwiecień i kw.-maj 52,50 żąd., — pł., maj-czerwiec 52,50 płc., — żąd., czerw.-lip. —,—, lipiec-sierp. —,— pł., wrzesień-październik 56,50 żd. — pł.

Okowita: słabiéj, za 100 litr. w miejscu 53,50 żąd., 52,—50 płac., za ubiegłe wypowiedzenia — na kwiecień i kwiecień-maj 55—4,90 pł.— żąd., maj-czerwiec 55 żąd., czerw.-lip. 56,— żąd., lipiec-sierpień 56,50 mr. płc. — żąd., sierpień-wrzesień —,—żąd. — pł.

**Wrocławska cena targowa,** 12 kwietnia.

| Ocenienie komisyi policyjnéj | piękne mr. fn. | średnie mr.fn. | pośledne mr.fn |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała nowa | 19 60 | 18 20 | 16 — |
| „ żółta nowa | 18 20 | 16 60 | 15 60 |
| Żyto nowe | 15 50 | 15 — | 13 70 |
| Jęczmień nowy | 16 — | 14 70 | 13 — |
| Owies stary | — — | — — | — — |
| Owies nowy | 17 10 | 15 40 | 14 60 |
| Groch | 20 80 | 19 70 | 16 40 |

| 100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj | piękne mr.fn. | średnie mr. fn. | pośledne mr.fn. |
|---|---|---|---|
| Rzep | 25 50 | 24 50 | 22 50 |
| Rzepik zimowy | 24 — | 22 — | 19 50 |
| „ latowy | 24 — | 22 — | 19 50 |
| Lnica | 22 75 | 21 25 | 19 25 |
| Siemie lniane | 27 — | 25 50 | 23 50 |

***Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:***

# REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

**Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia** i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, fiegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów**

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc. y członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10ciu niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cene jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
w **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 13 kwietnia 1875 (Kursa końcowe)

| | Not. 12 | | | Not. 12 | |
|---|---|---|---|---|---|
| Nadłeśn. kol. | 115 50 | 118 25 | Ostd. Bank. | 77 25 | 78 — |
| Kol. Min. kol. | 113 — | 114 25 | dito Prod Bank. | 61 — | 62 — |
| Lütt. Limburg | 12 90 | 13 20 | Pozn Wechselb | — 90 | — 90 |
| Szwaj bk. weks | 15 90 | 15 75 | Akcye Teluża | — — | — — |
| March. koléj | 25 50 | 26 50 | Dormun. Unia | 25 50 | 26 25 |
| Aus. ak. kred | 426 — | 432 — | Immobilien | 91 — | 92 — |
| dito banknoty | 183 80 | 184 20 | Südend. | 10 — | 10 50 |
| Berl bank weks | 98 30 | 98 50 | Laurahütte | 112 25 | 113 25 |
| Wrocł Discon | 83 20 | 84 60 | | | |

Berlin dnia 13 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

| | Not 12 | | | Not 12 | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica spok** | | | **Owies** Kw. Maj | 167 — | 168 — |
| Kw Maj | 183 50 | 184 — | Wypow żyta | 900 | — — |
| Czer Lip | 187 50 | 188 50 | Wypow okow | 20000 | — — |
| **Żyto spok** | | | **Kapitały** | | |
| w miejscu | | | Galicyany | 106 70 | 107 — |
| Kw Maj | 150 — | 150 — | Pr pap państ | 90 70 | 90 90 |
| Maj Czer | 148 — | 148 50 | Poz 4% lis zast | 94 10 | 94 40 |
| Czer Lip | 147 50 | 148 — | Poz list rent | 96 70 | 96 60 |
| **Olej rzep** stalej | | | Koléj Państw | 549 — | 547 50 |
| Kw Maj | 54 90 | 55 — | Lombardy | 255 — | 251 — |
| Maj Czer | 55 20 | 55 — | Aus losy 1860 | 117 40 | 115 70 |
| Sier Wrz | 59 — | 58 40 | Włochy | 70 60 | 70 50 |
| **Okowita** stalej | | | Amerykany | 99 — | 99 — |
| w miejscu | 56 20 | 50 — | Turki | 43 10 | 43 — |
| Kw Maj | 58 70 | 58 75 | 7½ pr Rumuń | 34 10 | 34 10 |
| Czer Lip | 58 80 | 59 | Pol lik lis zast | 70 20 | 70 20 |
| Lip Sier | 59 80 | 60 — | Rosyjs bknot | 282 60 | 282 60 |
| Sier Wrz | 60 20 | 60 20 | Srb. ren austr | 68 40 | 68 40 |

Szczecin dnia 13 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

| | Not 12 | | | Not 12 | |
|---|---|---|---|---|---|
| **Psz ica stale** | | | Marzec | | |
| Kw Maj | 189 50 | 188 50 | Kw Maj | 52 70 | 51 50 |
| Maj Czer | 189 50 | 188 50 | Na Jesień | 56 — | 55 50 |
| | | | **Okowita** niezm | | |
| **Żyto** wyżéj | | | w miejscu | 56 50 | 56 70 |
| Kw Maj | 149 — | 148 — | Marzec | — — | — — |
| Maj Czer | 147 50 | 146 50 | Kw Maj | 59 30 | 59 20 |
| **Oléj rzepi** stalej | | | Czer Lip | 59 50 | 59 40 |

---

†

Dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem zasnął w Panu po jednodniowéj chorobie

**Antoni Wawrowski**

w 52 roku życia swego, o czém donosi pozostałe (620)

**Rodzeństwo.**

---

Z dniem 15 b. m. osiedlam się w **Krotoszynie.**

**K. Laudowicz,**

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. (613)

---

Co dopiero wyszło nakładem księgarni

**T. Daszkiewicza**
**w Poznaniu,**
ulica Wodna 28:

**Ludwika Lateau,**

jéj żywot cudowny i jéj znaczenie w czasach naszych.

Po niemiecku przez
ks. **Pawła Majunke,**
przełożył z drugiego wydania
ks. **W. Szajkowski.**
Cena 4 sgr. [628]

---

**Rządzca,**

który lat kilkanaście zarządzał samodzielnie większemi majętnościami, poszukuje posady od św. Jana rb. w Księstwie lub w Galicyi. Bliższa wiadomość w handlu żelaza F. Oberfelt i Sp w Poznaniu. (627)

---

**Organista**

może od św. Wojciecha r. b. znaleźć miejsce w **Pawłowie** pod Gnieznem. Starszy wiekiem przedewszystkiém pożądany. (611)

---

**Une Française**

ou Suissesse qui outre un bon français possède un peu l'allemand obtiendra une excellente place. S'adresser au Bureau des Informations spécial pour l'éducation et pension gratuite pour des Gouvernantes. Varsovie rue Długa No. 21 au premier chez Mme **Camille de Mierkowska.** Il y a plusieurs d'autres places vacantes. (601)

---

**Chłopiec,** mający chęć wyuczenia się **malarstwa,** znajdzie miejsce u malarza **W. Rudzkiego** w Poznaniu, ulica Wrocławska No. 19. [626]

---

**Leśniczy**

praktyczny, Polak, kawaler, lat 29, wolny od wojskowości, poszukuje od 1 lipca r. b. tu lub za granicą odpowiedniego miejsca. [614]

Bliższéj wiad. udzieli nadleśniczy **Michalski** w Siedlcu pod Krobią.

---

**Przy ul. Wilhelmowskiéj 26**

jest od 1 października do wynajęcia

całe pierwsze piętro (10 pokoi wraz z przynależytościami) odnośnie także podzielone.

Obejrzeć można w południe od 12 do 1 godziny. (621)

Bliższych szczegółów udziela **Ostdeutsche Bank.**

---

**Losy loteryjne** ¼ 20 tal. (oryg.) ⅛ 9 tl. 1/16 4½ tl. 1/32 2½ tl. rozs. L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [594]

---

**Pasy do Maszyn**
rzemienne i parciane,
**Smarowniki i manchety,**
**Skóry na Uprzęż itd.**
polecają
**Orłowski & Comp.,**
[2269] **Skład skór**

---

**Cielęta**

czystéj rasy holenderskiéj, również i czystéj rasy oldenburgskiéj ma na sprzedaż Dom. **Borek.** [623]

---

# Walne zebranie

## wyborców miasta Poznania

odbędzie się
**na wielkiéj sali bazarowéj dnia 15 bm.**
**o godzinie ½8,**
na które wyborców zaprasza (618)

**Komitet wyborczy miejski.**

---

En gros. En détail. 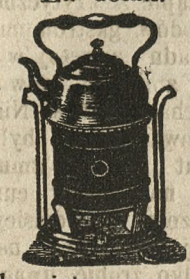

**Petrolejowe**

# Maszyny

do
**gotowania**

najnowszéj konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u (480)

**S. J. Auerbach.**

**Cenniki i rysunki** przesyłam na żądanie.

---

Z majętności **Łabiszyńskiéj** ma być wydzierżawioną od **św. Jana r. b.**

# wieś Oporowo,

bez inwentarzy, obejmująca około 1700 morgów m. włącznie z łąkami. W danym razie może dzierżawa o dwa folwarki — Oporówko i Kłodzin — z obszarem przeszło tysiąca morgów być powiększoną, które dotąd z folwarkiem Lubostroń jednę stanowią całość, i od tegoż mogą być odłączone.

Trwanie dzierżawy lat 12 do 18.

Wszystkie folwarki są należycie obsiane, na wszystkich budynki dobre, w Oporowie dom mieszkalny prawie nowy i obszerny, położenie zaś bardzo korzystne, bo ¼ mili od szosy, ½ mili od miasta Łabiszyna, a dwie mile od drogi żelaznéj przy stacyi Hopfengarten.

Poszukujących dzierżawy proszę, by się do mnie zgłosili, objekt dzierżawy obejrzeli i o warunkach na miejscu powzięli wiadomość. (595)

Łabiszyn, dnia 4 kwietnia 1875.

**Jeneralny pełnomocnik.**
Ruszczyński.

---

W księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszły:

# Moje wspomnienia

o

## życiu towarzyskiém na prowincyi w Kongresówce

przez

**Paulinę z L. Wilkońską.**

W dwóch tomach. Cena 6 marek — 2 tal.

**Treść.**

Tom I. Przyjazd do Królestwa. Kalisz. Warszawa. Bąkowiec. Sieciechów. Kozienice. Puławy. Górzno. Ks. biskup Gutkowski. Puliczna. Jeszcze Sieciechów. Garbatka. Czarnolas. Gródek. Tynica. Radom. Odechów. Skaryczów. Obyczaj moskiewski. Bronisław. — Tom II. Proces Augusta Wilkońskiego. Lublin. Zamek Krupski. Zamość. Józefa Majchrowiczówna. Powrót do Księstwa. Karlsbad. Jenerał Franciszek Morawski. Henryk Laube. Lipsk. Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. Śmierć Augusta.

# Szlachta i Czynowniki

Napisał

**Józef książę Lubomirski.**

Cena 5 marek 25 fen, — 1 tal. 22½ sgr. [617]

---

Niżéj podpisany będzie zdawał sprawozdanie z czynności poselskich

**dnia 25 kwietnia**

o godzinie 3 po południu w sali pana Kiszewskiego w **Trzemesznie** i

**dnia 2 maja**

o godzinie 4 po południu w hotelu pana Bergera w **Inowrocławiu.** (624)

**Tomasz Kozłowski.**

---

**Bałtyckie tłuste śledzie (nowe z połowu wiosennego).** Premiowane Berlin 1873. Natychmiast po połowie **marynowane** w sosie jędrnym i smacznym, przezemnie wynalezionym, i w hermetycznie zamkniętych puszkach opakowane, tak że temperatura nie wywiera na nie żadnego wpływu. Wszelkie dalsze polecenie uważam za zbyteczne, zauważam tylko, że te delikatne a tanie łakocie znalazły trwałe uznanie nawet u najwyższych osób, w puszkach po 9 funtów za puszkę 6 marek, również **smarzone** w jak najdelikatniejszém maśle stołowém po 6 marek. **Śledzie,** zwane **Flomenheringe,** solone po 4½ marki. **Wędzone śledzie** za pudełko 7 funtów po 4 marki rozsyłam za gotowiznę lub awans pocztowy. Są one również w zapasie w wszystkich renomowanych handlach łakoci i restauracyach. **H. Haefcke w Barth** nad **Bałtykiem.** [589]

---

# Rządzcę

do samodzielnego zarządu większą majętnością w Wielkiém Księstwie Poznańskiém lub Galicyi, pod każdym względem dobrze poleconego, wskaże pan **Ludwik Kunkel** w Poznaniu. (622) (H. 2387)

---

Szanownych odbiorców moich mam honor uwiadomić, że

## skład mój detaliczny,

który w skutek ognia na czas pewien zamkniętym był, **na nowo otworzonym został** i polecam takowy łaskawym względom. (625)

**R. Barcikowski.**

---

## Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

# M. Nowickiego & Grünastla,

**Poznań, ulica Jezuicka No. 5,**
poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.